Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

20 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagran. 640. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonpare'owy w zwykłych ogłoszeniach Marek 30. — Układ tabelaryczny Marek 40. — Drobne od wyrazu Mk 10 — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 15. — Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 90. — Na pierwszej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie.

Nr. 273. — Rok IV. Kraków, sobota 8 października 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Silny rząd czy dyktatura?

Kraków, 6 października.

Wołanie o silny rząd daje się słyszeć teraz w Polsce bezustanku i to z najrozmaitszych stron. Równocześnie z tem żądaniem wypływa też niekiedy na porządek dzienny sprawa dyktatury. W wielu umysłach pojęcie silnego rządu z pojęciem dyktatury zrosło się w jedną całość i prowadzi do zupełnie błędnych wniosków. Ażeby skutkiem tych pomyłek i nieporozumień nie dojść do jaknajzgubniejszych postanowień, warto te wyobrażenia poddać krytyce.

Przed wojną Polacy mieli do czynienia z władzą obcą, a ta wydawała im się tem silniejszą, im byli bardziej wobec niej bezsilni. W zaborze austryackim nie doznawali wrażenia swej bezsilności i gniotącej ich potęgi, natomiast rządy niemiecki i rosyjski były to rządy przemocy.

Rząd rosyjski był typowym rządem jedynowładczym aż do zwołania Dumy w 1906 roku, a od tego czasu stał się jedynowładztwem maskowanem. Rząd niemiecki zachował tylko niektóre rysy monarchicznego samowładztwa; wogóle jednak nie można powiedzieć, aby życie konstytucyjne nie weszło tam w krew i obyczaje narodu, aby sejm czy parlament pozwalał się lekceważyć i sobą pomiatać. Nawet najreakcyjniejsze grupy społeczeństwa nie dawały darmo poparcia rządowi i nie wykonywały życzeń monarchii na ślepo. Bardzo jaskrawym przykładem była ostra opozycya agraryuszy przeciw projektom flotowym Wilhelma II-go (w 1894 roku) póki nie uzyskali ceł ochronnych na importowane zboże. Drugim była w przeddzień klęski rozpętana agitacya przeciw powszechnemu głosowaniu w Prusach, zapowiedzianemu w orędziu cesarskiem.

Jakkolwiek formalnie każdorazowy gabinet był powoływany i odwoływany tylko przez monarchę, to jednak faktycznie nie mógł się żaden utrzymać u władzy gdy Izba nie dawała poparcia jego projektom. W Rosyi natomiast nietylko opozycya, lecz już wszelka krytyka rządu była karaną. A wszak nikt nie zechce twierdzić, że rząd niemiecki był słaby, rosyjski silny; stosunek był wręcz odwrotny.

Mimo jedynowładztwa, mimo zupełnej nieodpowiedzialności władzy i braku jakiejkolwiek nad nią kontroli ze strony narodu, mimo szeroko stosowanych represyi, spowszednienia najsurowszych kar — rząd rosyjski należał do najsłabszych w Europie.

Miarą siły rządu nie może przecież być nic innego, jak zdolność przeprowadzenia tego, co przeprowadzić chce. Otóż wiadomo, że w Rosyi postanowienia rządu nie wchodziły w życie, o ile ich wykonywać nie chciano. Krytykować ich nie było wolno, ale też nie było potrzeba spełniać. Mimo formalnego scentralizowania władzy w Petersburgu, każdy naczelnik powiatu u siebie był o wiele samowładniejszym i mniej skrępowanym panem niż car w swej stolicy. — A nie było to jakiemś dziwnem, zagadkowem zjawiskiem, lecz bardzo zrozumiałym wynikiem samego systemu. Każda jednostka przy największej bystro-

ści i talencie może kierować tylko tem, o czem wie, skądże zaś może wiedzieć, co się w kraju dzieje, czy i jak wykonywane są jej prawa i rozporządzenia jeśli ogół rządzonych nie ma prawa głośnej i jawnej krytyki i kontroli wobec rządzących. Wszelkie jedynowładztwo w praktyce musi się zamieniać w rządy biurokracyi, wszelki despotyzm wytwarzać jej samowolę. — Jeżeli ta biurokracya jest mądra, patryotyczna, energiczna, uczciwa i pracowita, to maszyna rządowa poruszana jedną ręką może funkcyonować sprawnie; gdzie jednak takie warunki istnieją, tam i bez jedynowładztwa rząd może być silny.

W Rosyi w zasadzie kara śmierci nie istniała (któżby się tego domyślił!) oprócz dla politycznych przestępców; do innych zaś tylko w razie ogłoszenia stanu wyjątkowego można ją było stosować. Wynik był taki, że polityczni przestępcy w Rosyi stanowili conajmniej poważną mniejszość społeczeństwa, stany wyjątkowe, trwające nieprzerwanie w wielu guberniach, niekiedy zaś rozszerzane na wszystkie — stawały się stanem normalnym tak dalece, że w Królestwie Polskiem np. najstarsi ludzie nie pamiętali, jak wyglądają rządy rosyjskie bez stanu wojennego lub wzmocnionej ochrany.

Czyżby to znaczyło, że w Rosyi nikt nie cenił życia, nie lękał się ani śmierci, ani więzienia? Bynajmniej; wiedziano tylko, że prawo jest martwą literą, że kary spadają na winnych czy niewinnych, bez różnicy, a o wszystkiem decyduje łut szczęścia i funt sprytu. Już sam nadmiar oskarżeń i podejrzeń otwierał drogę bezkarności. Gdzie w jednej sprawie aresztowano doraźnie i na oślep 200 osób, tam o wiele trudniej było wśród nich odróżnić i pochwycić rzeczywistego sprawcę, niż gdyby skupiono uwagę na jednej czy dwóch istotnie poszlakowanych. — Dużo znaczy także charakter narodu, choć i ten kształtuje się pod wpływem systemu rządów. Gdzie żadne prawo nie obowiązuje w praktyce powszechnie i niezmiennie, lecz ostrze jego bywa kierowane wyłącznie przeciw bezbronnym i bezsilnym, tym którym braknie protekcyi lub pieniędzy, tam każdy przestępca uchodzi za ofiarę losu, a w dziewięć dziesiątych wypadkach słusznie. Wytwarza się lekceważenie prawa jako takiego, a stosunek do rządu zależy od stosunku osobistego do rządzącej osoby lub kliki.

W naszych poglądach i zwyczajach (zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim) widzimy na każdym kroku odbicie wpływów rosyjskiego systemu.

W przeciwieństwie do Rosyi w Niemczech kara śmierci nigdy zniesiona nie była, ale stosowaną była bardzo rzadko. Nawet kara więzienia traktowana była jako złe konieczne i uciekano się do niej jak najrzadziej, w ostateczności, gdy nie było sposobu pozostawienia oskarżonego na wolnej stopie. Praktyczni Niemcy pamiętali o tem, że to jest kara kosztowna i nigdy nie kwapili się żywić na koszt skarbu takiego podsądnego, który i tak nie ucieknie. Nieomal każda kara więzienia miała równoważnik w karze pieniężnej, otóż władze tylko w rzadkich wypadkach pozwalały „odsiedzieć“ grzywnę zamiast ją wypłacić. Łatwo zrozumieć, jak wielokrotny zysk materyalny wynikał z tego systemu: 1) otrzymywano pieniądze z grzywien; 2) oszczędzano na utrzymywaniu więzień; 3) nie odrywano ludzi od pracy i nie przyzwyczajano do bezczynności. To ostatnie wkracza już w granice moralnych korzyści, a które zresztą nie na tem się ograniczają. Kary więzienne mają tyle demoralizujących stron, że możnaby im osobne studyum poświęcić: natomiast kary pieniężne stanowią — jak doświadczenie okazało — najskuteczniejszy sposób przyzwyczajania ludzi do szanowania prawa. Bardzo charakterystyczne potwierdzenie tej prawdy stanowi fakt następujący: gdy po wprowadzeniu konstytucyjnego porządku w Rosyi zniesiono cenzurę prewencyjną, i wprowadzono odpowiedzialność pieniężną na przestępstwa prasowe, wielu redaktorów potajemnie, chcąc uniknąć strat materyalnych poddawało uprzedniej cenzurze materyał przeznaczony do druku. Świadczy to naturalnie, wcale niechlubnie o ich ideowem stanowisku. Żadna grzywna bowiem nie unicestwi wpływu, jaki słowo drukowane i puszczane w obieg wywrzeć może, nie obala możności wytwarzania niezależnej opinii publicznej. Dowód w tem jednak, że obawa straty materyalne silniej paraliżuje walkę z prawem niż ryzyko osobiste. Bezpłatność przekroczeń staje się niemal jednoznaczna z bezkarnością, tam zwłaszcza, gdzie motywem łamania prawa jest zysk materyalny — a takie przestępstwa stanowią olbrzymią większość. Sprawność niemieckiej maszyny administracyjnej należy w znacznej części przypisać temu systemowi kar pieniężnych.

Nie jest może jedynym, który zapewnia egzekutywę prawom i nakazom władzy, ale jest bardzo wymownym przykładem, wskazującym że chcąc silnie ster rządu trzymać w rękach, trzeba zwracać uwagę na środki rządzenia, a w wyborze kierować się znajomością natury ludzkiej wogóle, a charakteru narodu w szczególności. Skuteczność wykonawczych zarządzeń jest wiele ważniejszą niż surowość praw.

Nie ten rząd jest silny, który więzi, wiesza i rozstrzela, lecz ten, który umie każde prawo niezachwianie i nieomylnie wprowadzić w życie, stawiając rządzonych w takiem położeniu, by stosowanie praw było dla nich łatwiejszem i korzystniejszem niż łamanie ich lub omijanie.

Reflektor.

O ratunek dla finansów państwa

Wielka dyskusya w komisyi skarbowo-budżetowej. — P. Michalski przed komisyą. — Niejasności i sprzeczności. — Konkretne żądania ministra. — Stanowisko Komisyi. — Rezolucya.

Warszawa, 6 bm. (Tel. M). Zapewnienie min. Michalskiego, że **szczegółowy program swoich zamierzeń przedłoży na komisyi skarbowo budżetowej** wywołało wśród posłów zrozumiałe zainteresowanie. **Wczorajsze** posiedzenie komisyi skarbowo-budżetowej było też **przepełnione.**

P. Michalski zabrał pierwszy głos. Mówił długo i mocno, **posługując się przeważnie tymi samymi argumentami, co w expose,** jeżdżąc na tych samych papierowych konikach. Stwierdzić jednak trzeba, co ogólnie podniesiono, **że poza jednym jedynym projektem daniny, którą minister przedstawił również tylko w ogólnych zarysach, nie przyszedł p. minister skarbu przed komisyę z niczem nowem i powtórzył właściwie tylko treść wtorkowego expose.**

Druga rzecz, z którą wystąpił p. Michalski dotyczyła **przeprowadzenia tego, co już w expose podniósł, a mianowicie wyboru specyalnej komisyi,** któraby się zajęła przedewszystkiem **redukcyą wydatków i personalu ministerstwa spraw zagranicznych i wojskowych,** komisyi, której przewodniczącym chciał p. Michalski sam siebie zamianować, podniósłszy z żalem, że jego poprzednik nie podjął się tego. Po dyskusyi jednak pan minister sam **uznał bezcelowość komisyi.** Było to bądź co bądź niespodzianką, że p. Michalski, który z takim tupetem zabrał się do działania **przyszedł przed komisyę z rzeczą nieprzemyślaną i sam ją uznał za niewskazaną.**

Jeżeli chodzi o **projekt daniny państwowej,** przedłożony przez p. Michalskiego, to, jak się w dyskusji okazało **ta rzecz nie jest także przemyślana należycie.** Podane przez p. Michalskiego **cyfry kłócą się ze sobą.** P. Michalski oświadczył, że **spodziewa się z daniny w najlepszym razie 100 miliardów marek,** twierdząc jednocześnie, że **złoży się na nią mniej więcej 10 procent majątku.** Chyba p. Michalski stanowczo za nisko ocenił majątek społeczeństwa. Jeżeli bowiem p. Michalski twierdzi, że np. chłop nie zapłaci więcej jak wartość 2 i pół korców żyta, to przecież zdaje się mieć tylko cyfry nieprzemyślane, bo wartość tych 2 i pół korców żyta z pewnością nie stanowi 10 proc. majątku całego gospodarstwa.

Sprawa daniny będzie musiała być przedmiotem obrad rzeczowych komisyi która już wczoraj — **godząc się zasadniczo na tę daninę, jako środek zastępujący pożyczkę przymusową** stwierdziła, że **projekt p. Michalskiego można uważać co najwyżej za szkic.**

Co do żądania p. Michalskiego, zmierzającego do ułatwienia współpracy, komisya **jednogłośnie żądanie to uchwaliła. Komisya okazała pełne zrozumienie dla zasadniczego założenia** p. **Michalskiego,** że przedewszystkiem trzeba **uzdrowić gospodarkę państwa,** aby społeczeństwo nabrało przekonania, że gdy od niego się żąda ofiar, to ofiary te nie pójdą na marne. Komisja czeka jednak **na konkretny projekt,** któryby wykraczał poza pięknie brzmiące frazesy i **był istotnie środkiem do ratowania, państwa.**

Szczegółowy **przebieg posiedzenia** komisyi skarbowo budżetowej w której oprócz ministra Michalskiego brał udział i wicemin. Markowski był następujący: Minister skarbu wygłosił przemówienie i zwrócił się do komisyi o **wyrażenie swej opinii w zakresie redukcyi budżetów,** nie wyłączając budżetów samych ministerstw, **ograniczenia ilości kredytów, rewizyi dochodów poszczególnych ministerstw poddania rewizyi uchwalonych już ustaw, które pociągają znaczne wydatki ze skarbu państwowego, ewentualnie wstrzymania tych ustaw, powołania komisyi oszczędnościowej dla ministerstwa spraw zagranicznych i wojskowych.** W sprawie **daniny** oświadczył p. Michalski, że projekt jego jest przedmiotem obrad rady ministrów. (Szczegóły dotyczące daniny podajemy w osobnej depeszy. Red).

Rezolucya Komisyi.

Po krótkiej dyskusyi komisya uchwaliła następującą rezolucyę:

Komisya skarbowo - budżetowa **wzywa ministra skarbu:** 1) aby po **uchwaleniu ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej państwa jak najrychlej przedstawił radzie ministrów wniosek w sprawie znacznej redukcyi centraln. władz, urzędów i personalu,** a następnie aby na podstawie prac komisyi oszczędnościowej z całą energią w najbliższym czasie zrealizował wszystkie zamierzenia mające na celu ograniczenie wydatków na władze, urzędników i personal. 2) **Wszystkie ministerstwa są obowiązane poddać rewizyi stronę rozchodów swego budżetu** i do końca tegoż miesiąca przedstawić ministrowi sprawozdanie. **Wzywa się ministra skarbu, aby do dni 14-tu przedstawił komisyi skarbowo-budżetowej wnioski co do nowelizacyi względnie zawieszenia ustaw nadmiernie obciążających skarb państwa.** 4) Żądane kredyty na nową akcyę **nie będą przyznawane bez zgody ministra skarbu,** a zwiększenia kredytów są możliwe tylko na normalne wydatki administracyjne, o ile to zwiększenie jest uzasadnione wzrostem drożyzny.

W końcu przewodniczący Osiecki zapowiedział, że w najbliższym czasie zwoła konferencyę sejmowych referentów budżetowych celem ustalenia terminu przedstawienia referatu komisyi, aby w najkrótszym czasie, zakończyć pracę nad budżetem za rok 1921. Przewodniczący zaznaczył, że pierwszeństwo komisya przyznawała będzie wnioskom zdążającym do sanacyi skarbu.

Jak wygląda danina majątkowa?

Cztery typy daniny. — Surowe rygory. — Danina ma dać 100 miliardów. — Możliwość drugiej daniny. — Co z drożyzną?

Warszawa, 6. 10. (Tel. M.) Przedłożony przez min. Michalskiego na komisyi skarbowo-budżetowej projekt daniny brzmi następująco: **Istnieją 4 typy daniny: 1) danina od majątków obłożonych podatkiem gruntowym, budowlanym, od przedsiębiorstw przemysłowych, oraz kerwiłowych, nie obowiązanych do publicznego składania rachunków.** Danina ta będzie wymierzana na **podstawie wielokrotności tych podatków.** Jeżeli **chodzi o wieś,** to danina **będzie wymierzana na całą wieś,** a rozłożenie jej należeć będzie **do czynników obywatelskich.** Za czynności z nią związane otrzymają gminy wiejskie dwa procent uzyskanej sumy. 2) Drugi typ, to **danina od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków,** a więc towarzystwa akcyjne itd. 3) Trzeci typ, to **danina, nałożona na właścicieli akcyi.** Daninę tę będą musiały składać towarzystwa akcyjne, które sobie ją pociągną z dywidend. 4) Czwarty typ, to **danina od dochodu,** obliczonego na zasadzie rocznego komornego. Dotyczy ona oczywiście miast. Wymierzać ją ma magistrat na **podstawie list lokatorów i sublokatorów, Listy,**

łe będą zarazem listami poboru. — Za o miasta otrzymają z tej kategoryi daniny pewną kwotę. Co do przeprowadzenia daniny, to skarb powołał do współdziałania policyę, zaś urzędnicy skarbowi będą obchodzili gminy i pouczali ludność. Powołał też minister do współpracy czynniki obywatelskie, albowiem brak odpowiedniego aparatu skarbowego.

Danina ma być złożona w ciągu 4 tygodni, pod groźbą oprocentowania w stosunku 5 procent od sta na miesiąc. Osoby, które się uchylają od daniny tracą bierne i czynne prawo wyborcze. Posiadacze gotówki będą opodatkowani tak, jak się to stało na Węgrzech. Szczegóły jednak muszą pozostać tajemnicą ministra.

W dyskusyi, jaka się nad tym projektem wywiązała p. Michalski oświadczył, że danina będzie wynosić około 10 procent majątków i przyniesie według pesymistów 80, zaś według optymistów 100 miliardów marek. Na pytanie posła Wierzbickiego i Loewensteina, jak minister myśli pogodzić wyciągnięte w 4 tygodniach 80 miliardów, z tem że dziś już brak gotówki daje się dotkliwie odczuwać, czy nie boi się runięcia przemysłu, gdyż banki już są bez gotówki — p. Michalski odpowiedział zgoła powierzchownie, że jest przewidziana w razie potrzeby i drugiej daniny. Podobnie zapytany przez posła Plutę i Średniawskiego co do daniny od ludności wiejskiej oświadczył p. Michalski, że danina nie będzie przenosić w całości 2 i pół korców żyta z 5 morgów. Gdyby właściciel większej własności nie mógł zapłacić, to minister nic nie ma przeciwko temu, aby na ten cel sprzedał parę morgów. Na zapytanie posła Adamskiego p. Michalski odpowiedział, że daninę będzie można płacić też Pożyczką Odrodzenia. W końcu na oświadczenie posła Loewensteina, że wszelkie projekta na nic się ni przydadzą, jeżeli rząd się nie zdobędzie na plan zwalczania wzmagającej się z każdym dniem drożyzny, p. Michalski odpowiedział, że z drożyzną walczyć nie potrafi.

Pomyślny przebieg spisu ludności.

W Małopolsce wschodniej. — Dziwna wola biskupa kieleckiego. — Cieszyn wykazał większość polską.

Warszawa. (Tel. M) Z informacyi, jakie korespondent Wasz otrzymał od posła dr. Buzka wynika, że **spis ludności wypadł naogół dobrze.** W niektórych tylko okręgach ludność obawiała się podpisywać arkusze. **W Galicyi Wschodniej chłopi ruscy kryli się częściowo przed władzami, tak, że zeznania za nich składały kobiety.** Fakta te jednak stanowiły wyjątek w całości spisu. Z dużą przykrością trzeba zaznaczyć, że **biskup kielecki ks. Łosiński zajął wobec spisu ludności naganne stanowisko** co się odbiło na stanowisku księży w jego dyecezyi. W ziemi kieleckiej zwracali się chłopi z zapytaniem, czy prawdą są zapewnienia księży z ambon, że spis ma cele podatkowe. Zachowanie się jednak duchowieństwa kieleckiego było odosobnione. **Ogół duchowieństwa w całem państwie z ks. kardynałem Kakowskim, arc. Bilczewskim, bisk. Przeździeckim i innymi niezmiernie życzliwi opieką otaczali akcyę spisową.** Wynik spisu będzie wiadomy z końcem b. m. Z końcem listopada, wedle zapewnienia dr. Buzka nastąpi przedłożenie go komisyi konstytucyjnej. W Cieszynie dla zapewnienia bezstronności za spisem chodzili 2 komisarze, a to jeden Polak, a jeden Niemiec. Mimoto **spis ludności wykazał większość Polaków w Cieszynie.**

Antypaństwowa działalność młodzieży ukraińskiej we Lwowie.

Lwów, 6. 10. (Tel. wł.) W przeprowadzonych dotychczas dochodzeniach **w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa nie natrafiono na żadne ślady spisku.** Przeprowadzone natomiast rewizye w jednem z towarzystw młodzieży ukraińskiej miały dostarczyć dowodów, **że w łonie młodzieży ukraińskiej prowadzoną była akcya antypaństwowa.** Ponieważ dalsze dochodzenia prowadzi policya, umieszcza się aresztowanych w aresztach policyjnych nie sądowych.

Wyjaśnienia organu Petruszewicza.

Lwów, 6. 10. (Tel. wł.) Organ Petruszewicza, omawiając obszernie **zamach Fedaka, stwierdza stanowczo, że skierowany on był przeciw wojewodzie Grabowskiemu, a nie przeciw Naczelnikowi Państwa (?)** Zaprzecza również, jakoby zamach miał podkład bolszewicki, ponieważ Fedak nie należy do partyi socyalistycznej. Natomiast **bezpośrednią jego przyczyną była,** jak twierdzi ten dziennik, **zapowiedź województw (?)** Bałamutne te wywody nie trafiają jednak do przekonania, bo przecież zapowiedzi tworzenia województw nie można uważać za przyczynę zamachu na p. Grabowskiego.

Zerwanie z Rosyą?

Alarmujące wieści w Warszawie. — Wyjazd Nsrachana? — Stan wejenny z Rosyą.

Warszawa. (Tel. M.) Wieczorna prasa warszawska notuje dziś alarmującą **pogłoskę o mającem nastąpić 7 bm. wyjeździe p. Karachana z Warszawy.** Wyjazd ten znajduje się podobno **w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Polską a Rosyą sowiecką.** Tak zdaje się wynikać z rozplakatowanych odezw na granicy polsko-rosyjskiej, w której rząd sowiecki ogłasza, że z **dniem 5 października istnieje pomiędzy Polską a Rosyą stan wojenny.** Komuniści warszawscy pragnęli w dniu 7 b. m. urządzić protest manifestacyjny, jednak rewizye policyjne zdołały usiłowania te stłumić w zarodku.

Rozstrzygnięcie w sprawie Górnego Śląska zwycięstwem Francyi?

Praga. (PAT) **Dzienniki pisząc o domniemanym rozstrzygnięciu kwestyi górnośląskiej rzekomo na korzyść Polski podnoszą,** że tym razem **Francya przeforsowała wobec Anglii swoje zapatrywania.** We Francyi rozwinięto na rzecz Polski silną agitacyę przy pomocy polityków i uczonych.

Wiadomości o linii podziału G. Śląska.

Paryż (EE) „L'Information" dowiaduje się z Genewy, że angielski delegat Fisher wyjechał wczoraj popołudniu do Londynu celem poinformowania L. George'a o projekcie Ligi narodów w sprawie górnośląskiej. **Linia podziału zaproponowana przez Ligę narodów jest dla Polski mniej korzystną niż nią była linia hr. Sforzy, jednakowoż Rada Ligi zamierza Polsce dać odszkodowanie w formie pewnego uprzywilejowania gospodarczego.** Co do gospodarczych interesów Niemiec zastrzeżonych będzie w okręgach przyznanych Polsce cały szereg klauzul jak wolność importu i eksportu, pewne ułatwienia komunikacyjne, oraz uwolnienie od opłat celnych.

Prowokacyjna taktyka Niemców w przededniu decyzyi.

Bordeaux. (PAT Radio). „L'Homme Libre" donosi, że w przeddzień decyzyi w sprawie Górnego Śląska, **organy wszechniemieckie rozpuszczają tendencyjne wieści o rzekomych przygotowaniach do nowego powstania,** które ma wybuchnąć **wśród** ludności polskiej na Górnym Śląsku. **Te wieści są całkowicie fałszywe. Najzupełniejszy spokój panuje wśród Polaków Górnego Śląska.** W oczekiwaniu decyzyi o ich losie, Niemcy, którzy ustawicznie prowokują, starają się zepchnąć wszystkie zarzuty na Polaków.

Bytom. (EE). W samym Bytomiu stwierdzono obecność 200 Orgeschowców. We wszystkich niemieckich miastach na terenie plebiscytowym przebywają stale liczne bandy Orgeschowców szerząc postrach. Coraz częściej dają się słyszeć strzały karabinów maszynowych. W taki to sposób usiłują Niemcy wytworzyć na G. Śląsku nastrój wojenny.

Rząd prowizoryczny na G. Śląsku?

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 5 października b. r. wedle doniesień z Paryża, że w rządowych kołach francuskich słychać, iż na czas przejściowy na Górnym Śląsku ma być stworzony rząd prowizoryczny, który się będzie składał z członków ententy i dwóch Polaków, oraz dwóch Niemców.

Zamknięcie drugiej sesyi zgromadzenia Ligi narodów

Genewa. 5. 10. (PAT) Przed zamknięciem sesyi zgromadzenia Ligi narodów przystąpiono **do wyboru czterech niestałych członków** Rady Ligi. Wybrani zostali ponownie znaczną większością głosów **przedstawiciele Belgii, Brazylii, Chin i Hiszpanii na przeciąg jednego roku.** Następnie **prezydent zgromadzenia wygłosił wielką mowę, zamykającą obecną drugą sesyę zgromadzenia Ligi.** Mówca podkreślił doniosłość prac, dokonanych na obecnej sesyi Ligi. Przemówienie prezydenta spotkało się z burzliwymi oklaskami.

Stanowisko delegata polskiego w sprawie zmian traktatu o Lidze.

Warszawa. 6. 10. (PAT) Na posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów **p. Kazimierz Olszowski przemawiał przeciw propozycyi komisyi dla dokonania zmian w traktacie o Lidze.** Delegat polski podkreślił, że proponowany tekst nie zawiera wyraźnej wskazówki co do tego, czy stwierdzenie przez Radę Ligi narodów faktu złamania traktatu o Lidze przez pewne państwo musi poprzedzić zastosowanie blokady ze strony innego państwa, które zarzuciło fakt złamania traktatu, czy przeciwnie może być poprzedzone przez zastosowanie blokady. Delegat polski podkreślił doniosłość tej kwestyi, której niedostateczne wyjaśnienie mogłoby mieć jak najgorsze skutki dla państwa blokowanego, blokującego, a wreszcie dla samej Ligi narodów. W myśl szczegółowych wywodów delegat polski żądał kategorycznego stwierdzenia, że blokada ekonomiczna nie może być zastosowana bez uprzedniej zgody Rady Ligi, obowiązanej wysłuchać przedtem obie strony, prowadzące spór, to znaczy oskarżającą i oskarżoną. **Punkt widzenia delegata polskiego spotkał się z gorącem poparciem ze strony przewodniczącego delegacyi holenderskiej,** ministra Swilderena, **poczem zgromadzenie zadecydowało ostatecznie, że propozycye komisyi będą miały charakter jedynie dyrektyw.**

Niechęć Anglii do interwencyi Włoch w sprawie węgierskiej.

Berlin. (PAT). „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Rzymu wedle „Ideal Nationale", jakoby **Anglia nagle cofnęła pod różnymi pretekstami swoją zgodę co do włoskiej akcyi pośredniczącej w sprawie zachodnich Węgier.** Wobec tego zaniechano przedłużenia ultimatum, przez co powstało trudne położenie. Oczekują nowego oświadczenia angielskiego.

Londyn. (PAT) Według ostatnich wiadomości **rząd angielski** nie odwołał aprobaty swojej w sprawie pośrednictwa Włoch co do Burgenlandu, lecz jedynie **zaznaczył, że rezultaty rokowań weneckich będą musiały być przekazane do zaopiniowania konferencyi ambasadorów.** Biuro Reutera dodaje, że konferencya ambasadorów zadecyduje również o tem, jak długo ma pozostać **na terytoryum** Burgenlandu żandarmerya węgierska. **W kołach angielskich politycznych nie zapatrują się zbyt optymistycznie na rezultaty rokowań weneckich.**

Rozpolitykowane Włochy.

Wpływy germanofilskie a sojusz z Francyą. — Mordy polityczne. — Kradzieże z powodów politycznych. — Prawda o „kociej inwazyi" na Rzym.

Rzym, w październiku.

Ubiegłe tygodnie we Włoszech pozostawiły przedewszystkiem pod znakiem uroczystości dante skich. Cały kraj spoglądał zbożnie w stronę Rawenny, gdzie znajduje się grób największego włoskiego poety. Zaledwie jednak umilkły dźwięki dzwonów, wieszczace hołd dla twórcy „Boskiej Komedyi", a rozpoczęła się znowu „lud ka komedya" zwana polityką, która może w żadnym kraju nie zajmuje do tego stopnia umysłów, co we Włoszech.

Rozgrywa się tu obecnie walka pomiędzy zwolennikami sojuszu z Francyą a stronnikami Nittiego, skłaniającymi się ku germanofilskiej oryentacyi. Jednym z wybitnych germanofilów jest Don Sturzo, przywódca włoskiej chrześcijańskiej demokracyi, który po objęciu stanowiska przez dra Wirtha nie zawahał się powitać kanclerza Rzeszy serdecznym telegramem. Wpływy niemieckie, którym przypisuje prasa francuska ostatnie wypadki w Medyolanie i w Wenecyi, wywołują we Francyi żywe zaniepokojenie. Jednakowoż rząd włoski dotychczas podtrzymuje sojusz z Francyą.

Włochy mają dosyć również swoich kłopotów wewnętrznych: grożący kryzys gospodarczy z powodu szerzącego się bezrobocia, katastrofalny wzrost drożyzny, utrudnienie emigracyi do Ameryki i początki wojny domowej.

W jednym dniu n. p. przyniosły gazety wiadomość o 4 rannych w Parmie, jednym zabitym i dziesieciu rannych w Brescii, o 5 zabitych i 25 rannych w Modenie, o strzałach rewolwerowych i rzucaniu bomb w Bari, gdzie padł ofiarą młody a już wielce cenionv dla swych zdolności poseł Bagno.

Polityczne roznamiętnienie objeło nawet — — służace. Oto np w Medyolanie zostało mieszkanie pewnego znanego polityka doszczętnie obrabowane w czasie, gdy w domu była tylko służaca. Skoro ujęto włamywaczy, znaleziono przy jednym z nich list pisany ręką teiże służacej i adresowany do służbodawcy. W liście tym znajdowało się oświadczenie, że zezwoliła ona na popełnienie kradzieży, ponieważ różni się pod względem zapatrywań politycznych od swych państwa.

Oprócz rzeczy poważnych, dzieją się oczywiście i wesołe. Do takich należy historya o dzikich kotach, które rzekomo całemi stadami wyruszyły z okolicznych lasów na Rzym. Doniesienie to ukazało się w różnych dziennikach zagranicznych nawet z dokładnym opisem, jak to władze rzymskie wystawiły specyalne straże w celu powstrzymania kociej inwazyi. Wistocie rzecz przedstawia się następująco: Pewna firma, sprzedająca wina, umieściła na plakacie reklamowym wizerunek kota, a plakatów rozlepiono tak dużo, że pewne rzymskie pisemko brukowe zamieściło notatkę z wielkim tytułem: „Inwazya kotów na Rzym". Jakiś widocznie niezbyt sumienny korespondent rzucił tylko okiem na tytuł i przy pomocy telefonu lub telegrafu podał tę „sensacyjną" wiadomość zagranicy.

Nie grozi zatem Rzymowi „inwazya kocia", natomiast, jeśli jakaś silna ręka nie ujmie steru rządów, kładąc kres nadmiernemu rozpętaniu temperamentów politycznych — to Włochy zagrożone są poważnym wstrząsem wewnętrznym.

NA MARGINESIE.

Lekarzu, ulecz wpierw siebie!

Ze zdumieniem czyta się artykuł ostatniego „Słowa Polskiego", wymierzony przeciwko „apostołom zamachu stanu"" (?). Wprost nie chce się wierzyć oczom własnym, gdy znajduje się w tym organie tak rozemne i patryotyczne słowa:

„Każdemu gimnazyaliście, jeśli tylko nie jest urodzonym kretynem, wiadomo, że zamach stanu, to byłoby rozwalenie nawet tych wątło skleconych podstaw państwowości polskiej, jakie z trudem udało się stworzyć, rozpętanie wszystkich zaczajonych hyen komunizmu, wywołanie wojny wszystkich przeciw wszystkim, zupełne zniszczenie odradzającego się życia ekonomicznego, oderwanie od Polski zakwestyonowanych ziem kresowych, otwarcie bram nowemu najazdowi bolszewickiemu, a w rezultacie sprowadzenie, jeśli nie nowych rozbiorów, to napewno kurateli międzynarodowej, a więc w każdym razie radykalne dorżnięcie Rzeczypospolitej".

Czyżby miało to być oficyalne wyrzeczenie się raz na zawsze znanych planów, a nawet prób „zamachowych"? Dość wspomnieć próbę Dymowskiego ze stycznia 1919 r., lub poznańskie kombinacye Dmowskiego z r. 1920? Jakże wtedy zupełnie nie pamiętano — i to w najgroźniejszej chwili dla państwa — o możliwości „rozpętania wszystkich hyen komunizmu", o niebezpieczeństwie „rozwalenia ledwie skleconej państwowości polskiej". Jakże słusznie można było wtedy zastosować pytanie, cytowane przez „Słowo Polskie" pod adresem zamachowców: „głupcy to czy łotry". A wiadomo: posiew „Dymowszczyzny" rozplenił się niestety i w niektórych głowach zagnieździł się na dobre, od czasu do czasu próbując wzejść znowu na widownię. Próby zamachu prawicowego wszakże wyraźnie zarysowały się na horyzoncie politycznym w czasie, kiedy to pan marszałek Sejmu wbrew woli większości poselskiej usiłował narzucić Polsce rząd Głąbińskiego. Do ostatniej chwili obawy zamachu ze strony prawej nie przestały niepokoić społeczeństwa. Artykuł zatem „Słowa Polskiego" **uważać** chcemy za dowód widocznego nawrotu z błędnej drogi. Chwała Bogu! Więc o jedno niebezpieczeństwo w Polsce mniej! Bo przecież chyba nie można przypuścić, by ktoś, kto z tak świętem oburzeniem mówi o zbrodniczości zamachu, czynił to nieszczerze! Nic innego, tylko mamy tu do czynienia z widoczną poprawą!

A może to tylko zwyczajne „odwrócenie kota ogonem", odsunięcie od siebie podejrzeń, a zwrócenie ich w stronę przeciwną. Zapewne i ten motyw odgrywa rolę. Mając więc na uwadze atmosferę zamachową rozsianą w kraju przez koła i organa endeckie systematycznem zatruwaniem życia polskiego jadem nieufności do polskich czynników państwowych — mimowoli — zwracamy się ze słowami: Lekarzu, ulecz wpierw duszę własną!

KINEMATOGRAF.

„Z mojej podróży..."

Na dworcu w Warszawie...

Pociąg już miał ruszyć. Z nudów wyglądałem przez okno na peron, gdzie setki ludzi kłębowało się i tłoczyło, szturmując w ostatniej jeszcze chwili do wagonów, żegnając odjeżdżających i wydaja im ostatnie polecenia.

— Uważaj na kaktus, żeby się nie złamał, a nie podlewaj zanadto, bo on lubi sucho!

— Dobrze, cioteczko! nie będę podlewała!

— Fredziu! jak przyjedziesz do Krakowa daj mi znać przez „Gońca" pod „Serce płaczące"!

— Zosiu! W walizce masz kiełbasę, ale jej nie jedz, bo trochę cuchnie, jest tam także chleb, ale nie radziłabym ci, bo niestrawny, herbata jest we flaszce, ale mam wątpliwości, bo do imbryka wleciał karakon.

— Lemo — lemo — lemoniada!

— Papierosy naturalne!

— Kanapki, piernic zki, ciasteczka!

— Władek! A nie zapomnij w Krakowie pójść do ciotki i powiedz, że ją całuję!..

Przez tłumy przeciska się jakiś gruby jegomość w towarzystwie znacznie szczuplejszego indywiduum, do którego mówi tak głośno, by go wszyscy mogli słyszeć:

— Dam 20 tysięcy gotówką! słyszysz pan? Bo muszę jechać, pojmujesz pan. Dla mnie strata milionowa! oryentujesz się pan.

Ale nikt go nie słyszy, nikt nie zwraca uwagi, każdy zajęty to kaktusem, to sercem płaczącem, to ciotką, to karakonem w herbacie.

Za chwilę widzę grubego jegomościa przeciskającego się w korytarzu wagonowym.

— Dwadzieścia tysięcy dam za miejsce siedzące!... Może kto z państwa odstąpi!...

Nikt się nie ruszył.

Grubas poszedł do innych wagonów. Jestem przekonany, że interes ubił.

Do coupee wchodzi jakiś młodzieniec z walizką i szuka wzrokiem miejsca gdzieby je umieścić.

— Zajęte! wszystko zajęte! — woła chór pasażerów.

— A możeby tu na tym koszyku? Ja postoję w przejściu!

ST. MRÓZ.

ANGLICY.

Nieobowiązujące refleksye anglofila.

Jedną z zasadniczych podstaw stosunku Polaków do Anglików jest ten fakt, że: Anglicy **mogą nie znać** Polaków, a Polacy **muszą znać** Anglików. Mało to pochlebne dla naszej narodowej miłości własnej, ale wypływa ze stosunków rzeczywistości. Możemy się pocieszyć faktem, że Anglicy wogóle mało który inny naród znać potrzebują. Dopiero podczas wojny musieli naprawdę **poznać** dwa narody: Francuzów i Niemców; przed wojną tylko **interesowali się** niektórymi narodami. Teraz dopiero Polacy zaledwie weszli w krąg ich zainteresowań.

Dotychczasowy stosunek Polaków do wielu narodów — wytworzony 150 blisko latami naszej niewoli i niedoli — był czysto „romantyczny": kochaliśmy je albo nienawidziliśmy. Od tego stosunku musimy już przejść do „pozytywnego", racyonalnego **poznawania** obcych narodów. Z poznania czyli **zrozumienia**, nigdy **nie może** wyniknąć nienawiść.

Anglik na horyzoncie świata zajmuje **czwartą część widnokręgu; Polaka do** niedawna prawie wcale tam widać nie było. Stąd zrozumiała psychologicznie irytacya przeciętnego Anglika, gdy teraz ta dotąd „nieznana wielkość" tak często wchodzi w jego „pole widzenia".

Anglii często w politycznych dziejach Europy przypadała ta dziwna rola, że, broniąc istniejących stosunków, wywoływała ich przewrót. Tak się stało i w ostatniej wielkiej wojnie światowej Anglia walczyła przeciw Niemcom o „status quo"; wynikiem zaś jej zwycięstwa była rewolucya we wschodniej Europie, powstanie szeregu państw w środkowej. To też **konserwatywna** w istocie swojej Anglia z pewnem niemiłem zdumieniem patrzy teraz na wszystkie **rewolucyjne** skutki swej polityki.

„Mutatis mutandis" ta sama historya stała się dla Anglii z Polską. Jeżeli bowiem w tej wielkiej wojnie, Rosya broniła Anglii, to i Anglia broniła Rosyi. Zupełny upadek Rosyi, a powstanie wielkiej bądź co bądź i silnej Polski, było dla Anglików wielką niespodzianką, co trzeba sobie uprzytomnić. Z tą niespodzianką Anglia już się pogodziła, bo Anglik zawsze godzi się z rzeczywistością, o ile jej nie może zmienić. Ale nie trzeba się dziwić, gdy **Anglika często irytuje fakt, że państwo,** które on w najlepszym razie uważał za sympatyczne niemowlę, **ma całe „wzięcie się"** zupełnie dorosłego człowieka.

Światem własnym Anglika jest cały świat; gdziekolwiek stąpi, czuje się u siebie; czwarta część globu ziemskiego jest ściśle jego państwową ojczyzną. Czy może on dobrze rozumieć troski małych narodów, które dla swojego państwa muszą dopiero szukać jakiegoś miejsca na tym wielkim świecie, który dla Anglika jest tak małym? I czy można się dziwić, że przeciętnym Anglikowi często się myli, czy ten wczoraiszy „sans patrie" nazywa się Galwanauskas czy Dmowskas?

Za każdem dla nas nieprzyjemnem wystąpieniem Lloyda George'a pocieszamy się że Lloyd George nie jest Anglikiem. **Podobno** nawet źle mówi po angielsku, o czem wątpię. Jako „Walliczyk" **podobno** dotąd w swoim okręgu przemawia do wyborców po walijsku. **Podobno** ma wszystkie charakterystyczne cechy rasowe Celta, zupełnego przeciwieństwa Anglo-sasa, itd. Jeżeli jeszcze jakaś starsza czcigodna nauczycielka języka angielskiego, która 20 lat nie była w Anglii i czyta od wieków tylko jeden dziennik konserwatywny, powie o Lloydzie George'u: „Hi is no Englishman" — cieszymy **się, że mamy rozwiązaną zagadkę** wszystkich **jego niesz**lachetnych **politycznych posunięć...**

A jednak ja bardzo się dziwię, jakim **sposobem** ten „obcy" człowiek kilka lat może rządzić **Anglikami**, narodem chyba bardzo mało podatnym do tego, aby nimi ktoś rządził, przywykłym raczej do panowania nad innymi. Jak ci Anglicy mogą znosić rządy tego obcego tyrana? I dochodzę do wniosku, że chyba Lloyd George jest **wyrazicielem** przynajmniej części **angielskiej** opinii, że ten „Wallijczyk" urodzony o 3 godziny drogi od Londynu jest conajmniej tak dobrym Anglikiem, jak **Polak** Józef Korzeniowski jest jako Joseph Conrad doskonałym **angielskim** pisarzem...

Ale do Anglików trzeba się naprawdę **przyzwyczaić**, bo to rzeczywiście jest odmienna psychiczna rasa. Należy pamiętać, że 500 **tysięcy** Anglików — bo tyle ich conajwyżej należy do naprawdę rządzącej sfery — rządzi, **panuje** nad blisko **500 milionami** innych mieszkańców świata. Jeden na tysiąc — oto stosunek. Czy przy tym stosunku jest **tak** trudno, aby do psychologii Anglika wśliznęło się przekonanie, że jeden Anglik jest tyle wart, co tysiąc innych **ludzi?**

Ten błąd psychologiczny wyrasta

— Czyś pan zwaryował? Taką ciężka walizka? A gdyby tak komu spadła na głowę?

— Panie! — uspokaja młodzieniec, — ta walizka jest zupełnie próżna!...

I na dowód otwiera ją.

— Także sens podróżować przy tym braku miejsc z próżną walizką! — zadziwił się ktoś. I cóż pan z nią robi?

— Ja? ja siedzę na niej zawsze!

W kącik wagonu wtuliła się młoda panienka. Starsza jakaś niewiasta udziela jej ostatnich przestróg podróżnych.

— Nie daj się stąd nikomu „wysiudać"! Masz prawo do tego miejsca.

— Ale ciociu, ja mam bilet II. klasy a to jest pierwsza! Przyjdzie kontrol[l]... — —

— Nie daj się nikomu wysiudać! Pokaż legitymacyę i powiedz, że jedziesz pod opieką Ameryki!

Tu zwraca się do pasażerów:

— Ta panienka jest członkiem misyi amerykańskiej! Prosze iei nie ruszać.

— No, dobrze ciociu! — mówi panna — ale ja mam bilet II. klasy.

— Moja droga! Ameryka dla nas tyle robi, że Polska powinna tyle przynajmniej i dla ciebie zrobić, żeby cię nie ruszała w I. klasie!..

Wtem odzywa się ostry ton gwizdawki konduktora.

Ciotka zmyka co tchu z ostatnim okrzykiem: Nie daj się wysiudać.

Z peronu dochodzą uszu zmęszane wołania:

— Nie podlewaj za dużo!

— Serce płaczące! pamiętaj!

— Kaktus!...

— Karakon!...

— Pocałuj ciotkę.

— Lemo-lemo-lemioniada!...

Pociąg ruszył...

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Justyny

Wschód słońca: 6·8

Zachód słońca: 6·26

Długość dnia: 11·20

Piątek **7** Października

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Zemsta:

Sobota: Promienie FF.

TEATR „BAGATELA".

Piątek: Kurnik;

Sobota: Ósma żona Sinobrodego;

Niedziela pop.: Ósma żona Sinobrodego;

Niedziela wiecz.: Kurnik.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: Boccacio.

OPERETKA W NOWOSCIACH

Piątek: Grigri:

Sobota: Grigri;

Anglicy w Krakowie.

Dzisiaj przybywa do Krakowa wycieczka dziennikarzy angielskich, która zwiedziła już Warszawę i Lwów. Stara stolica Polski, gród podwawelski, nie da się nikomu wyprzedzić w serdeczności powitania przedstawicieli opinii publicznej potężnego narodu, którego olbrzymi wysiłek w wojnie światowej był jednym z najważniejszych czynników wskrzeszenia niepodległej Polski. Angielskich gości witamy w progach Krakowa jako gości najbardziej pożądanych.

P. Curie-Skłodowska w Warszawie.

Znakomita rodaczka nasza p. Marya Curie-Skłodowska zawitała do Warszawy. Przybyła ona do ojczyzny, nietylko dlatego, by ją powitać wolną, ale również by nieść pomoc i ulgę cierpiącym, zbadać i ulepszyć walkę z chorobą raka w szpitalnictwie warszawskiem. Do akcyi tej p. Curie-Skłodowska zyskała pomoc instytucyj amerykańskich podczas niedawnego pobytu jej w Stanach Zjednoczonych i zamierza pozostawić w Warszawie część radium, jakie otrzymała w darze od kobiet amerykańskich. Cenny ten dar posłuży do uruchomienia pracowni radioterapeutycznej w kilku szpitalach warszawskich.

Wystawa prasy polskiej.

Jednym z ciekawszych eksponatów na „Targach Wschodnich" jest wystawa prasy polskiej, dająca całokształt pracy dziennikarstwa polskiego.

Wystawa obejmuje 6 olbrzymich tablic, na których rozmieszczono wedle miast wszystkie czasopisma polskie, jakie w obecnej chwili wychodzą, i tak:

Tablica prasy warszawskiej, ułożona według politycznego kręgosłupa, daje po prawej stronie prawice, w środku centrum umiarkowane, na lewo lewicę. Na oddzielnej tablicy warszawskiej zgromadzono prasę wydawnictw fachowych.

Kraków rozpoczyna nową tablicę, na której uwidocznione są w dalszym ciągu wydawnictwa Cieszyńskie, całego Górnego Śląska, Poznańskiego obfitującego przeważnie w fachowe czasopisma. Tu należy także Pomorze, łącznie z Gdańskiem.

Lwów zaczyna u góry tablicę obejmującą teren Galicyi Wschodniej, Województwo Lubelskie, Jarosławskie, Rzeszowskie, Tarnowskie, Kieleckie, Częstochowskie, Zagłębie, Łódź i inne miasta.

Specyalną tablicę posiada Wilno. Tablica ta wykazuje wzrost prasy w ciągu jednego roku, dający w rezultacie 20 nowych wydawnictw polskich.

Ostatnia z tablic przedstawia prasę polską w Ameryce. Jest to zbiór 90 pism.

Ogółem w Polsce wychodzi 1200 pism, z tego 45% przypada na Warszawę.

O uzdrowienie gospodarki wojskowej.

Na mocy zarządzenia ministerstwa wojny, władzom wojskowym nie wolno wydawać jakichkolwiek koncesyi handlowych.

Koncesye handlowe wydaje ministeryum przemysłu i handlu, do którego mają być kierowane wszelkie sprawy związane z nadaniem koncesyi handlowych.

Winni mają być pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej.

P. Stapiński — bolszewikiem.

Na sobotniem posiedzeniu sejmowem zgłosili pp. Dąbal i Łańcucki, którzy jak wiadomo, zdeklarowali się otwarcie jako bolszewicy, interpelacyę na kilku arkuszach bitego pisma. Interpelacya jest niczem innem, jak brukową broszurą agitacyjną, nawołującą do przewrotu politycznego i społecznego, którą w ten sposób umyślili uchronić przed konfiskatą.

Interpelacyę podpisali prócz Dąbala i Łańcuckiego posłowie narodowo-żydowscy, a nadto Stapińszczycy, wśród których nie brak i krakowskiego posła Wójcika. Jest to już druga interpelacya bolszewików, podpisana przez klub p. Stapińskiego, który widocznie uznał, że nadszedł już czas do odsłonięcia przyłbicy.

Przeciw nieuzasadnionym oszczerstwom.

W przemówieniu swem podczas dyskusyi nad programem rządu zaatakował poseł Putek (Stapińszczyk) gwałtownie PSL, stawiając ogólnikowe zarzuty eksploatowania skarbu państwa przez PSL, nadużywania mandatu poselskiego itd. — nie wskazał jednak konkretnie ani jednej osoby, ani jednego faktu. Zdarza się to zresztą nie po raz pierwszy.

Onegdaj wystosował poseł Rataj imieniem klubu PSL list do p. Putka z żądaniem, by skonkretyzował swoje

---

w sposób łatwo zrozumiały na podłożu rządzenia innymi. Poczucie **przodownika** gromady, wodza, poczucie odpowiedzialności za tę gromadę, połączone jest z przeświadczeniem o swem **prawie** do rządzenia, o **zależności** rządzonej **gromady**. Kto ciągle styka się tylko ze słabszymi od siebie, ten łatwo dochodzi do przekonania, że jest najsilniejszy na świecie, dopóki oczywiście **nie** spotka się z **silniejszym** od siebie...

Anglik jest **praktycznem** wcieleniem **typu** „nadczłowieka", o którym śniło się Nietzschemu. Stąd pochodzą **wielkie** cnoty i **wielkie**, a nieprzyjemne dla innych wady Anglików. Anglik jest wyniosły i pogardliwy, ale jest **prawdomówny,** bo czy potrzebuje się obawiać mówienia prawdy ten, kto jest silniejszy? Anglik jest **lojalny** — bo ma gwarancyę powodzenia w swojej **sile** i nie potrzebuje uciekać się do **podstępu**. Te cnoty Anglików czynią ich bardzo cennymi kontrahentami w **prywatnem** życiu. Nawet wynikająca z tych cech angielska szorstkość jest tylko maleńką usterką, wobec tego, że na słowo Anglika liczyć można napewno, gdy je raz da, również jak na jego pomoc, gdy ją raz przyrzeknie. Potwierdzić to mogą liczni Polacy, którzy w czasie wojny zetknęli się z Anglikami jako z towarzyszami czy walk, czy **interesów**. Tutaj działa w całej rozciągłości słynna „fair play" — uczciwa gra angielska.

Ale byłoby naiwnością sądzić, że owa „fair play" musi się rozciągać także na dziedzinę polityki. „Wojna jest wojną", a polityka także jest wojną. W polityce jak i na wojnie celem jest zwycięstwo, i ten cel tylko rozstrzyga o wyborze środków. Tutaj, gdzie idzie o **próbę** siły, nie można używać środków, któreby tę siłę osłabiły. Każdy polityk angielski, nie wyłączając Lloyda George'a, wiedział i wie o tem równie dobrze, jak Macchiavelli. I angielski polityk bardzoby się pogardliwie zdziwił, gdyby się dowiedział, że w jakimś narodzie są politycy, traktujący politykę jako romans sentymentalny: kocha, nie kocha...

Albowiem Anglik jest nie tylko odkrywcą, zdobywcą i „panem", ale także kupcem, przedewszystkiem kupcem, z kupiectwa wyszedł. Kupcy, bogaci od szeregu pokoleń, to najbardziej „nobliwa" arystokracya przykładem choćby Wenecyi. Ale ta arystokracya jeżeli się chce utrzymać przy bogactwie i władzy, nie może tracić „zmysłu do interesów". I Anglicy tracić go bynajmniej nie mają zamiaru, albowiem chcą pozostać arystokracyą świata.

Ten zmysł do interesów każe im na wszystkie sprawy świata, a najbardziej na polityczne, patrzeć **rzeczowo**. Może dlatego tak trudno nam się z nimi porozumieć, gdyż Anglicy twierdzą często, że Polacy są narodem „nie do rzeczy" tj. nie do interesu.

Musi być naszem staraniem, aby o[n]i o nas zmienili to przekonanie. Dla wielkiego kupca z dziada pradziada najważniejszą rzeczą jest, aby jego odbiorca czy sprzedawca był solidny, dawał gwarancyę, a przytem umiał robić interesa. Dla nieumiejętnego ma on równą pogardę, jak dla oszusta. I tylko wobec **równego**. Anglik będzie stosował „fair play", (jeżeli idzie o **interesa**, nie o wojnę), jego kontrahent musi być **czemś**.

Konjunktura jest taka, że możemy być czemś nawet w oczach Anglików. Na tle zupełnego rozczarowania się Rosyą w Anglii zaczyna powstawać zwrot w opinii, uświadamiający sobie fakt, że na miejscu Rosyi musi powstać na wschodzie Europy jakieś silne państwo, z którem możnaby było „robić interesa". Tem państwem może być tylko Polska, a tym narodem — Polacy, jeżeli się zdecydują na zerwanie z „romantyką" — narzekającą, nienawidzącą, kochającą w polityce, przenoszącą punkt ciężkości zawsze z siebie na innych. Najgorzejby było, gdybyśmy mieli pozostać w oczach Anglii egzotycznem plemieniem, dla którego 150 uczonych i tkliwych Anglików ma „sympatyę" i „współczucie". Lepiej, aby ogół Anglików miał jakie takie o nas pojęcie i jaki taki dla nas szacunek. Tylko taki szacunek, jaki naród praktyczny ma dla każdego czynnika **realnego.**

Wkońcu zaś zauważam, że najgorzejby było wyprowadzać dla siebie jakieś ptyczne wnioski z faktu, że Anglicy jako rasa są „nadludźmi", ku czemu chęć istnieje. Jacyś anglofilsko nastrojeni antropolodzy ukuli już teoryę, że tylko Anglicy są jedynymi w Europie prawdziwymi „długogłowcami", że wszystko, co u nich jest „krótkogłowe", siedzi w domu, a tylko właśnie angielscy „dolichocefale" rządzą światem — że wobec tego Anglicy są fizycznie, psychicznie i umysłowo „urodzonymi nadludźmi", predestynowanymi w sposób naturalny do panowania nad światem. Polacy zaś (zwłaszcza Małopolanie, niestety!) są przeważnie krótkogłowcami — co za smutna perspektywa dla nas „brachycefałów"! Do licha jednak z taką psycho-antropologią! Daleko naturalniej i rozsądniej jest sądzić, że swoje panowanie nad światem Anglicy zawdzięczają swojej energii, wytrwałości, inicyatywie, przedsiębiorczości i innym męskim cnotom — i że do takiego nadczłowieczeństwa droga każdemu narodowi otwarta.

Angielski lew pożera gazele, ale gra w piłkę tylko z innymi lwami — „fair play"...

zarzuty, wskazując osoby i fakty. List pozostawia p. Pułkowi tydzień dla dania odpowiedzi. Klub jest zdecydowany wyjaśnić sprawę do samego gruntu i położyć kres nieodpowiedzialnym bandyckim atakom i kalumniom, skądkolwiekby one pochodziły.

Nabożeństwo za ocalenie Naczelnika Państwa.

Z inicyatywy wychowanków I-ej bursy im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się w kościele św. Floryana nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Naczelnika Państwa.

Gen. Haking w Krakowie.

Dzisiaj z rana przybędzie do Krakowa wysoki komisarz aliancki w W. m. Gdańsku gen. Haking, który będzie obecnym na obiedzie i raucie wspólnie z dziennikarzami angielskimi w salonach prez. m. Federowicza.

Młodzież akademicka bez dachu nad głową.

(t) Nędza mieszkaniowa w Krakowie odbija się w dużej mierze i na naszej młodzieży akademickiej, której spore zastępy przybywają po uwolnieniu z szeregów armii na studya. Większość akademików nie posiada należytych mieszkań w Krakowie, co staje się bardzo często powodem zastoju w studyach. Wszystkie domy, bursy i t. d. wobec olbrzymiego napływu młodzieży są zapełnione, nieliczni zaś, zamożniejsi akademicy zamieszkali chwilowo w hotelach.

Przypuszczamy, że magistrat krakowski ułatwi młodzieży studyowanie w Krakowie przez wynajęcie koszar wojskowych (niezapełnionych wojskiem — a takie znajdą się w Krakowie).

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po raz 9-ty w tym sezonie Fredrowska „Zemsta" z pp. Bednarzewską, Guttnerem, Modzelewską, Niewiarowiczem, Sosnowskim, Szymborskim i Działoszem, który po raz 1-szy gra Papkina. Przedstawienie to daje Dyrekcya po cenach zniżonych. W sobotę 8 bm. „Promienie FF" B. Winawera. W niedzielę po południu grany będzie po cenach zniżonych „Burmistrz Stylmondu" Maeterlincka, którego ostatnie przedstawienie wypełniło widownię i „Cud św. Antoniego" wieczorem wykwintna kom. angielska „Dwie cnoty".

W przygotowaniu wznowienie „Orlątka". W najbliższym czasie wejdzie na repertuar druga oryginalna nowość sezonu 3 aktowa aktualna komedya znanego literata warszawskiego K. Wroczyńskiego pt.: „Dzieje salonu".

Miejski Teatr Opera i operetka. Dziś doskonała operetka Suppego: „Boccacio" zajmująca romantycznym wątkiem libretta i klasyczną doskonałością muzyki. Zespół operowy przygotowuje operę Gounoda „Faust". W sobotę 8 bm. ostatni występ świetnych artystów pp. Jefimcewy i Kniagina w „Rigolecie".

Z teatru Nowości. Wobec olbrzymiego zainteresowania się Krakowa i prowincyi „Taniec szczęścia" granym będzie w niedzielę wieczór i w poniedziałek. Operetka Grigri z niezrównanym tańcem „Basiaka" wypełni dni resztę tego tygodnia. W przygotowaniu Manewry jesienne z zupełnie nową obsadą i wystawą.

„Komisya Odznaki Ofiarnych przy Obywatelskim Komitecie Wykonawczym Obrony Państwa w Warszawie (Kredytowa nr. 4) zawiadamia że wobec podrożenia materyałów i kosztów robocizny przy wykonaniu odznak ceny odznak dla osób cywilnych wynoszą od 1-go października mk. 150, a dla wojskowych mk. 100".

Zbiórka na Dom rodzinny im. T. Kościuszki, przy ulicy Jagiellońskiej nr. 11, odbędzie się dnia 8 bm.

Utrzymanie 40 sierót po żołnierzach polskich zależy od ofiarności publicznej. Ufamy, że dla dzieci tych którzy życie złożyli na ołtarzu ojczyzny społeczeństwo nie poskąpi datków.

Czas na kupców!

Po zwyżce marki. — Obniżyć ceny natychmiast!

Kraków, 6 października.

(ms). Wszyscy pamiętamy, jak przed dwoma mniej więcej tygodniami nasi dzielni kupcy, niedwie na drugi dzień po spadku kursu polskiej marki, skwapliwie popodnosili ceny wszystkich swoich towarów. Jakkolwiek oczywiście wiadomem było, że żaden z nich towarów z zagranicy w tych kilku dniach nie sprowadził, to jednak każdy z nich dyktował sobie parokrotnie wyższe ceny w „dolarach". Tolerowała to zdzierstwo i publiczność i urzędy walki z lichwą.

Teraz od kilku dni mamy przeciwne zjawisko: marka polska idzie w górę, waluty obce spadają. Powodując się tą samą logiką, co poprzednio, nasi kupcy pospieszyć obecnie powinni z obniżeniem cen swoich towarów. Jest to tembardziej słuszne, że jeżeli niektórzy z nich nawet w tym okresie zwyżkowym sprowadzili towary, to każdy wie, że nie zdążyli jeszcze za nie zapłacić, że uiszczać będą swoje zobowiązania w walutach spadłych na kursie. — Obniżenie natychmiastowe cen towarów jest nakazem chwili.

Urząd walki z lichwą powinien przystąpić bez zwłoki do ścisłej rewizyi cen w sklepach, oraz kalkulacyi poszczególnych zdzierców. — Po zwyżce marki polskiej czas na kupców, aby obniżyli ceny towarów, jeżeli nie chcą się narazić na groźne konsekwencye. Walka z lichwą kupiecką jest jedną z części programu walki z upadkiem waluty i rozstrojem gospodarczym. Biada, jeżeli w tej walce kupcy zechcą się przeciwstawić całemu społeczeństwu.

(t) **Kradzież zarzutki.** Wczoraj skradziono Józefowi Sendeckiemu, urzędnikowi asek. zam. przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 23 czarną zarzutkę i prześcieradło wartości 50000 mk.

(t) **Obława na podejrzanych.** Podczas onegdajszej obławy, zarządzonej przez krak. władze policyjne przychwycono 16 mocno podejrzanych osobników, których celem stwierdzenia identyczności odstawiono do aresztów policyjnych „pod Telegrafem".

(t) **Wymienił mu dolary.** Aresztowano Franciszka Białczyka lat 32, który podczas zmiany dolarów na marki polskie wręczył Pinkasowi Perlbergerowi zamiast 100 dolarów tylko 50 dolarów.

(t) **Niepożądany interesant.** Policyi krak. aresztowała Andrzeja Palczewskiego, który kupcowi Freimannowi Leonowi zam. przy ul. Dietla l. 44 skradł sztukę płótna wartości 33000 marek.

(t) **Wypadek przy pracy.** Wczoraj o godzinie 1'40 w południe zawezwano pogotowie ratunkowe na dworzec towarowy, gdzie Józef Młynarski, robotnik wpadł podczas przesuwania wozów pod koła skutkiem czego doznał zmiażdżenia prawej stopy. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

(t) **Spadła z drabiny.** Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Felicyanek l. 24, gdzie Zofia Pstrąg spadła z drabiny, skutkiem czego doznała kontuzyi na głowie. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy.

—oOo—

Bandytyzm na kolejach.

(t) Bandytyzm na naszych kolejach przybiera mimo wysiłków ze strony straży kolejowej zastraszające rozmiary.

Niema prawie nocy, by kroniki straży kolejowej nie zanotowały jakiejś większej kradzieży, przyczem zauważyć trzeba, że ofiarą rabusiów padają niejednokrotnie całe wagony towarów. Szczególnie na linii Kraków-Szczakowa bandytyzm grasuje w okropny sposób.

Przed kilku dniami w nocy, na pociąg towarowy, zdążający z Krakowa do Warszawy, napadło **kilkunastu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów.** Bandyci wskoczyli do pędzącego pociągu, a jeden z nich odciął plombę, poczem wszyscy weszli do wnętrza, gdzie znajdowały się paki wyładowane suknem i różnymi towarami bławatnymi.

W mgnieniu oka poczęli rabusie wyrzucać paki na zewnątrz — gdzie na łup oczekiwała druga partya złodziejów.

Jednakże **Konwojentom**, jadącym w następnych wozach, **udało się w porę spostrzedz napastników.** Konwojenci nie namyślając się, oddali do rabusiów szereg strzałów.

Bandyci, widząc groźne niebezpieczeństwo, poczęli w popłochu zeskakiwać z wagonów na ziemię, a uciekając w ciemnościach, poczęli również ostrzeliwać konwojentów.

Jak stwierdzono, pastwą opryszków padły dwie mniejsze paki, zawierające sukno. Zawiadomiona o napadzie **policya** w Krzeszowicach **rozpoczęła natychmiast pościg** za bandytami, z których dwóch udało się już przychwycić i osadzić w więzieniu.

—oOo—

Napad bandycki w Samborskiem

W powiecie samborskim zdarzył się znowu napad bandycki. Dwóch zamaskowanych bandytów wpadło do domu niejakiej Guniewiczowej w Nawsiu Kołaczyńskim, żądając pieniędzy. Następnie wpadli do mieszkającego po drugiej stronie domu Franciszka Szymka, żądając 100 tysięcy okupu. Gdy Szymek ruszył się z miejsca, padł strzał, który ugodził Szymka śmiertelnie. Bandyci po zrabowaniu piwnic zbiegli. Szymek po upływie pół godziny zmarł.

—oOo—

Afera cukrowa w Brzesku.

Jak nam donoszą z Brzeska, tamtejsza firma założona pod szumną nazwą „Spółki chrześciańskiej" sprowadziła w ubiegłych dniach pół wagonu cukru. Jeden z kierowników tej firmy oświadczył, że pośrednictwo w uzyskaniu zezwolenia w min. aprowizacyi „kosztowało" około 1,000.000 mkp? historya mało wiarygodna.

W sobotę dnia 1 bm. wpadła policya państwowa na trop, że cukier ten jest sprzedawany po różnych cenach i dobrowolnych ilościach i że pośrednictwem w lichwie trudnią się niestety znani tutejsi obywatele z których jeden nabył od spółki chrześcijańskiej kilkaset kg cukru a potem sprzedał go niejakiemu Baruchowi Langerowi z Brzeska. Cukier skonfiskowano i zdeponowano w sądzie.

—oOo—

Przyjaciel jubilera kradnie klejnoty.

Znany jubiler warszawski, p. Wabia-Wabiński zauważył od pewnego czasu systematyczną kradzież kosztowności w sklepie jego i pracowni.

Przed miesiącem w tajemniczy sposób zginął mu pierścień z brylantem, wartości 350.000 marek, oddany do naprawy, następnie piękny naszyjnik, stanowiący [illegible] rodowy kogoś z arystokracyi i przedstawiający wartość 1 milion marek, wreszcie cenna, kamieniami wysadzana papierośnica złota, obok drobniejszych, mniej cennych przedmiotów.

Wypłaciwszy odszkodowania właścicielom kosztowności, p. Wabiński zwiększył swą czujność nad powierzanemi sobie klejnotami i niebawem przekonał się, iż kradzieży dopuszczał się obdarzany jego wielkiem zaufaniem znajomy, który podczas odwiedzin zręcznie wybierał najcenniejsze przedmioty. Gdy podczas ostatniej bytności „przyjaciela" zginęła papierośnica złota, p. Wabiński, mając za świadka ks. S. zaprosił złodzieja do gabinetu restauracyjnego i niby żartem obrewidował go. Przyjaciel-złodziej nie miał innego wyjścia, jak tylko przyznać się do popełnianych kradzieży i zobowiązać się do zwrotu skradzionych precyozów — oczywiście na raty, bo zdołał je pozastawiać i posprzedawać.

Złodziej należy do znanych w pewnych sferach osobistości. Nazwisko jego pozostaje w tajemnicy w zamian za deklaracyę, którą złożył, zobowiązując się do naprawienia wyrządzonej szkody i do nieskazitelności na przyszłość.

—oOo—

Na dnie życia.

W schronisku żebraków-wydrwigroszów.

Jeden z dziennikarzy berlińskich zadał sobie trud zwiedzenia najniebezpieczniejszych zakamarków Berlina. Niedaleko od placu Aleksandra znajduje się przytulisko żebracze. Brudne wejście, u szczytu którego pełga przyćmione światło latarni. Przed wejściem oczywiście wyszynk trunków, przy bufecie już stało sporo ludzi pijących wódkę na umór.

Sala zapełniała się spóźnionymi gośćmi, z których wielu wyglądało na zdrowych, silnych mężczyzn. Wszyscy kpili sobie z głupoty publiczności. Jeden z żebraków zaopiekował się gościem w przybytku nocnym i pokazywać mu począł pewne subtelności zawodu.

Jeden z nich udawał ślepca, drugi kulawego i sparaliżowanego, trzeci pokazywał skomplikowaną sztukę „zawodowego epileptyka".

To teatralne przedstawienie miało wszelkie cechy świetnej autentyczności, przyczem autorowie okazywali cyniczny humor z powodu wirtuozowstwa, w którem celowali.

— Zarabia się świetnie na tem — rzekł jeden z nich i wypił trzeci z rzędu wielki kieliszek kminkówki.

Jakiś młody człowiek, rzekł do „nowicyusza":

— Musisz się zdecydować na jakąś specyalność. — I wymieniać począł wszystkie typy, żebraczego zawodu: Oto są ci, co pukają od drzwi do drzwi, od domu do domu. Gdy tylko drzwi się otworzą, prosi się o chleb, pieniądze, stare rzeczy z ubrania. Wszystko zależy od dobrej „żebraczej" miny i udatnego głosu. Dostaje się gotówkę, ubrania, trzewiki, bieliznę, zarabia się dziennie od 60 do 70 mk. niemieckich.

Osobny typ żebraków to „podwórzowcy". Trzeba tylko mieć dość wyraźny i donośny głos i ryczy się na całem podwórzu piosenkę. Najpierw coś wzruszającego, więc ochrypłym, pijackim głosem zaczął śpiewać:

„Obie nogi przestrzelone,
Oraz także ręka prawa,
Oto wojenna zabawa
Co z nas zrobiła kaleki"...

Potem śpiewa się coś tłustego. A potem sypie się z okien moneta. W ten sposób zyskuje się i 200 mk. niemieckich dziennie. Doskonała jest

mieć przytem jakaś ranę, lub zdeformowane członki.

A wreszcie największa sztuka żebracza to „epileptycy". Trzech aktorów potrzeba do tej sztuki okłamywania publiczności. A w ożywionym punkcie ulicy nagle jeden człowiek wić się poczyna w skurczach epilepsyi.

Gdy jeden ze współpracowników udaje przechodnia, który ratuje chorego, drugi tymczasem aranżuje składkę wśród publiczności na „biednego inwalidę". Taki „wypadek" przynosi 60 do 100 marek.

Tak to wydrwigrosze zawodowi oszukują łatwowierną publiczność.

Pod tym względem żebracy krakowscy nietylko nie ustępują swoim „kolegom" berlińskim, ale kto wie może nawet ich przewyższają.

Dział ekonomiczny.

Krach spekulacyi walutowej.

Kraków, 6 października.

(stm). Oczekiwany tak długo spadek obcych walut nareszcie nastąpił. Zarysował się on już wyraźnie od kilku dni, ale dzisiaj nareszcie przybrał „normalne" rozmiary krachu spekulacyi walutowej. Marki niemieckie spadły, korony austryackie jeszcze bardziej, dolary lecą na łeb, na szyję — walucianze krzyczą gwałtu! Stosunek marki polskiej do obcych walut zaczyna dochodzić do jakiegoś naturalnego poziomu.

Wczoraj każda niemal godzina przynosiła zmiane w kierunku zniżki obcych pieniędzy. Korony austryackie robiono po 180 rano, 170 w południe, po 150 namawiano po południu, wieczorem nikt już nie chciał brać po 140. Ta sama historya powtarzała się z markami niemieckiemi i nawet względnie najtrwalszemi koronami czeskiemi. — Z dolarami popłoch, jeszcze pozawczoraj brano je chętnie po 6500, wczoraj już dawano tylko po 4700. Gdy zaś wieczorem nadeszły z Warszawy wiadomości, że w Warszawie spadły dolary o dalsze 1000 punktów, czarna giełda wie wszystko natychmiast — prawdziwa panika ogarnęła walutowych spekulantów. Panika ta znajdzie realny wyraz w pozbywaniu się dolarów zapewne dzisiaj rano.

Ten krach spekulacyi walutowej można powitać tylko jako objaw uzdrowienia stosunków. Była ona bowiem jedną z głównych przyczyn rosnącej drożyzny i rozstroju gospodaczego.

—oUo—

Ruch giełdowy.

(stm) Wczorajsza giełda znajdowała się pod pewnem wrażeniem spadku walut obcych, nie wywarł on jednak zbyt wielkiego wpływu, nie dała się odczuć żadna desseta. Krach walutowy spowodował wprawdzie pewien spadek kursu papierów dywidendowych, można to jednak uważać za objaw chwilowy; na dalszą metę spadek walut może obecnie spowodować jeszcze podniesienie kursu akcyi. Z jednej bowiem strony zwróci się do papierów przemysłowych i handlowych spekulacya, odstraszona i zdegustowana do walut; z drugiej strony gotówka, spotrzebowana dotąd przez nasz przemysł i handel w ogromnych ilościach na te właśnie obce waluty przy ich wysokiem kursie, obecnie zwolni się i przypłynie do lokaty w akcyach.

Wczoraj obroty papierami dywidendowemi robiono bardzo duży. Przy nieco obniżonych kursach skwapliwie poszukiwano wszelkich papierów; niektóre jak np. Pezet uzyskały nawet zwyżkę kursu. Tranzakcye robiono liczne.

Giełda krakowska.

Waluty:

UWAGA. Liczby pierwsze oznaczają gotówkę, drugie czeki.

Dolary: 4700-5300 i 4700-5200;
Franki francuskie: 320-360 i 320-360;
Marki niemieckie: 38-40 i 39-42;
Korony austr.: 1-1'80 i 1'60-1'90;
Korony czeskie: 50-55 i 52-56;

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1200	1400	1350
Impex	425	475	450
Polski Glob	1200	1400	1300
Zieleniewski, I-II.	12000	12500	12000
Cegielski	5500	6500	6000
Trzebinia	4500	4800	4800-4500
Parowozy	2300	2500	2400
Pocisk	1500	1700	1600
G. Siersza	12500	13000	12500
Tepege	9000	9300	9100-9300
Polska Nafta	2900	3100	3050-3025
El. Siersza	3300	3600	3500
Pezet	1800	2000	2000
Tł. Trzebinia	5400	5600	5400-5600
Kralux	4000	4200	4100-4150
Chodorów	6500	6800	6700-6600

Warszawa. Waluty: Dolary gotów. tranz. 5000-5160; sprzedaż 5125; kupno 4970; dolary kanadyjskie tranz. 4500; franki francuskie tranz. 355; czeki: tranz. 370-365; sprzedaż 365; kupno 355; funty szterlingi czeki: tranz. 19750-19300; Belgia czeki: tranz. 358 350; Nowy Jork czeki tranz. 51'00; 50'50; sprzedaż 50'50; kupno 49'60; marki niemieckie gotówka: sprzedaż 40'50; kupno 39'25; czeki: tranz. 42'25 41'25; sprzedaż 41'25; kupno 40; Gdańsk czeki: tranz. 42-41; korony austryackie czeki: tranz. 185-175; sprzedaż 175; kupno 165; korony czeskie tranz. 56'75; sprzedaż 54.

Zurych. Londyn 21'39; Paryż 41'25; Berlin 4'60; Medyolan 22'60; Praga 5'95; Budapeszt 0'82; Zagrzeb 2'35; Bukareszt 4'75; Warszawa 0'12; Wiedeń 0'35; austr. stempl. 0'24.

Popłoch na czarnej giełdzie.

Warszawa, 6 bm. (Tel. M). Dolary spadły już przeszło o 1000 punktów, również spadły marki niemieckie. Na czarnej giełdzie popłoch.

Zwyżka marki polskiej na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej nastąpiła znaczna zwyżka marki polskiej. Ma to duże znaczenie ze względu na oddziaływanie wiedeńskiej giełdy na Zurych.

TELEGRAMY

Akcya dyplomatyczna Take Janescu w Londynie.

Londyn. (PAT) Rumuński minister spraw zagranicznych **Take Janescu przybył wczoraj wieczór do Londynu, gdzie odbył konferencyę z lordem Curzonem i Lloydem Georgem.** Wczoraj odjechał późnym wieczorem przez Paryż do Bukaresztu z powrotem.

Nowa ententa włosko-madziarsko-austryacka

Praga. (E. E.) „Czeskie Słowo", pozostające w blizkim kontakcie z ministerstwem spraw zagranicznych, obawia się **utworzenia nowej ententy, a mianowicie włosko-madziarsko-austryackiej,** za którą stoją niektórzy politycy włoscy, francuscy i węgierscy, wysuwający **myśl monarchii naddunajskiej pod berłem Wittelsbachów.**

Możliwość ugody irlandzko-angielskiej.

Poldhu, 6. 10. (PAT. Radio). W kwestyi irlandzkiej nastąpiło zbliżenie obu stron, o wiele większe, niż to miało miejsce dotychczas. Polityczne koła angielskie liczą się z możliwością ugody. W kołach sinfeinistów exstremiści stracili swój wpływ decydujący, natomiast kierunek ugodowy zaczyna się rozszerzać.

Pogłoski o Petlurze.

Lwów, 6. 10. (Tel. wł.) „Wpered" donosi rzekomo z wiarygodnego źródła, że ataman Petlura znajduje się w Tarnowie razem ze swoim rządem i ma się gotować do wyjazdu na Ukrainę(?) gdzie ma organizować powstanie. W pierwszym rzędzie ma zdobyć Odessę przy pomocy Rumunii i niektórych państw koalicyi.

Teatr ukraiński we Lwowie.

Lwów, 6. 10. (Tel. wł.) Teatr ukraińskiego towarzystwa „Besida" został wznowiony i rozpoczął przedstawienia.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronuś.
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.